

Starosta... Białostockie
Egzemplarz... wierzkowy

Zgodny chór świadków--alibistów w tragicznym procesie częstochowskim

Telefonem od specjalnego wysłannika.

Wczorajsza rozprawa w procesie częstochowskim poświęcona była świadkom odwodowym, których obrona powołała w celu ustalenia, iż oskarżeni nie mogli towarzyszyć Kostrzewskiemu w Kasie Chorych, gdyż w tym czasie byli gdzieś indziej.

„LUDZIE CHRONOMETRY”

Alibi Czeplińskiego do godz. 10 min. 45 jest ustalone w sposób niebudzący wątpliwości. Wprawdzie szereg innych świadków stwierdza również jego alibi później aż poza godz. 12, ale właśnie zeznania tej kategorii świadków, która dotyczy czasu od chwili gdy Czepliński po wyjściu z magistratu znalazł się na ulicy, są przerażająco dokładne w ustalaniu godziny. Czepliński wita na ulicy każdego znajomego, zatrzymuje się z każdym, rozmawia i co drugiemu pokazuje zegarek.

SZYBKO, BARDZO SZYBKO...

Zresztą przyznać należy, że jeżeli Czepliński był w Kasie Chorych i brał tam udział w zamachu, a następnie wrócił Aleją, to sprawił się niezwykle szybko, gdyż od magistratu do Kasy Chorych, mieszczącym się na krańcu miasta jest

około 15 minut

pieszej drogi. Pierwsze strzały w Kasie Chorych padły między godz. 11 min. 5, a godz. 11 min. 10.

Przesłuchiwany wczoraj świadek Gronkiewicz był towarzyszem Czeplińskiego w delegacji do magistratu i stwierdza, że obaj w magistracie znaleźli się przed pół do 11-ej. Przez jakiś czas byli u prezydenta miasta Jarmulowicza, wychodząc zaś weszli do gabinetu radnego Szpiiry, gdzie znajdował się Kruk-Strzelecki, kierownik wydziału autobusów.

ZNOWU ZEGAREK

— Była już godzina 11 — ze znaie Gronkiewicz — gdy woź-

Triumf bokserów polskich Austria pobita 3:13

W rozegranym wczoraj meczu czu międzypaństwowym reprezentacja Polski rozprawiła się gładko z Austriakami, zwyciężając w bardzo wysokim stosunku 13:3.

ny wezwał panów ławników na posiedzenie. Myśmy jakiś czas jeszcze pozostali, rozmawiając z p. Kruk-Strzeleckim i wyszliśmy z nim razem. Następnie Czepliński pożegnał się ze mną i poszedł kupić paliwkę do maszyny.

— Idąc do magistratu spotkałem się z Kaczykiem. Było 20 minut po 10-ej. Gdyśmy szli do magistratu, Czepliński wyjął zegarek i mówił: „jest 10 minut po dziesiątej”.

Prokur.: — Do jakiej partii świadek należy.

— Do P. P. S.

Św. Szymański, woźny magistratu zeznaje, iż przyjmował Czeplińskiego i Gronkiewicza, kiedy przyszli w delegacji. Jednego z nich znał z widzenia.

— Którego? — pyta przewodniczący.

— Tego tłustego — odpowiada świadek, wskazując na Czeplińskiego.

Szymański nie chciał dopuścić delegacji do prezydenta miasta, gdyż godziny przyjęć są od 12, delegacji jednak wytłumaczył mu, że muszą się zobaczyć z prezydentem miasta przed posiedzeniem magistratu, wobec czego zostali przyjęci.

DZIWNY CZŁONEK TAJEMNEJ ORGANIZACJI

Przew.: — Czy świadek należy do jakiejś partii politycznej?

— Tak, należy.

— A do jakiej?

— Zaraz, jak to ona się nazywa... zapomniałem, bardzo przepraszam.

— O której godzinie przyszła delegacja?

WAŻNY ŚWIADEK

B. prezydent miasta p. Jarmulowicz ustala czas kiedy odbyło

Podstępny plan monarchistów hiszpańskich Zamach na wodza republikanów

MADRYT. 22.2. W nocy z czwartku na piątek przywódca republikanów hiszpańskich Zamora, znajdujący się obecnie w więzieniu w Madrycie został za wezwany do telefonu przez nieznaną osobę, która utrzymywała, że dzwoni z prezydium rady ministrów.

Na zasadzie przeprowadzonego dochodzenia minister sprawiedliwości sądzi, że ma się tu do czynienia z mistyfikacją, jednakże przyjaciele Zamory przypuszczają, iż przywódca re-

publikanów został zawezwany do telefonu przez legionistów hiszpańskich, którzy stanowią skrajny odłam prawicy. Sądziłi oni, iż w ten sposób dadzą sposobność straży więziennej do skierowania strzałów do Zamory pod pozorem, iż usiłuje on zbiec.

Jest prawdopodobnem, iż fakty powyższe stały się źródłem pogłoski rozpowszechnianej w dniu dzisiejszym zagranicą o rzekomym zamachu na Zamorę.

się posiedzenie magistratu, co dla sprawy ma poważne znaczenie, gdyż w ten sposób można ustalić dokładnie kiedy oskarżony Czepliński był jeszcze w gabinecie radnego Szpiiry. P. Jarmulowicz ustala, że posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 m. 45 i skończyło się przed 12-tą.

CIĘKAWY ZEZNANIE

Miejscowa publiczność z wielkim zainteresowaniem słucha zeznań następnego świadka p. Dziuby, ławnika magistratu i działacza PPS.

— Kostrzewskiego dobrze znam. Był on z usposobienia melancholikiem, nie lubił towarzysztwa.

PLAKAŁ...

Jak Kostrzewski reagował na zdemolowanie lokalu PPS.

— Kostrzewski do tego lokalu często przychodził i czuł się jak w rodzinie. Krytycznego dnia, gdy lokal zdemolowano plakał.

Obrona. — Co panu wiadomo o poszukiwaniu przez Kostrzewskiego środka nasennego?

— Mówił mi aptekarz Włosiński, że Kostrzewski na parę dni przed zabójstwem zwracał się do niego, prosząc o środek nasenny i dowodząc, że nie może spać.

PRZEBITY BAGNETEM

Obrona. — Czy Kostrzewski był poszwankowany w czasie wiecu?

— Tak, Kostrzewski miał pecha. Ile razy poszedł na jakieś zebranie zawsze oberwał. Kiedyś był

przebity przez policjanta bagnetem.

Adw. Dąbrowski. — Czy pan miał wrażenie, że Kostrzewskim powoduje chęć zemsty?

ODWET

— Tak, uważam, że to był odwet ze strony Kostrzewskiego.

— Czemu Kostrzewski skierował swój atak przeciwko Furmańczykowi?

— To była rzecz wypadku, bo wystąpił przeciwko temu, kto mu się nawinał.

WRÓG KOBIEC

Adw. Dąbrowski zapytał świadka o nienormalności seksualne Kostrzewskiego.

Świadek stwierdza, że Kostrzewski

nienawidził kobiet

i to właśnie stało się powodem powierzenia mu obowiązku dozorczy parku miejskiego, bowiem zdaniem p. Dziuby zapewniało moralność publiczną.

Św. ławnik Szpiro stwierdza, że przyszedł do magistratu między 10-tą a 10-tą 20. Został już czekającego na niego Kruk-Strzeleckiego. O godz. 10.30 rozmawiał z Kruk-Strzeleckim i Czeplińskim a następnie poszedł na posiedzenie. Rozmowa z Czeplińskim trwała parę minut.

JESZCZE RAZ ZEGAREK

Inny ławnik częstochowski p. Braksator widział Czeplińskiego w gabinecie Szpiiry o godz. 10 min. 30, następnie poszedł na zebranie magistratu o godz. 10 m. 30, zebranie było już rozpoczęte.

Przew. — Skąd pan ustala tak dokładnie godzinę swego wejścia na zebranie.

— Popatrzyłem na zegarek, oczekując na wezwanie na posiedzenie, gdyż byłem protokulantem.

BEZ PALTA

Św. Holer oświadcza, że po 11-ej wyszedł z banku i w dwie lub trzy minuty spotkał Czeplińskiego, później jeszcze Molendę. Czepliński poszukiwał paliwkę do prymusa. Pożegnali się koło godz. 12-ej. Czepliński był bez płaszcza.

OSOBLIWA PAMIĘĆ

Przewodniczący: — A jaka miał na sobie kurtkę? Czy tę samą co teraz?

Świadek przygląda się i oświadcza: To jest ta sama kurtka.

Prokurator: — W jakim był pan wówczas ubraniu?

Tego nie pamiętam. Mam kilka ubrań.

— Jakto, pamięta pan jak był ubrany Czepliński, a nie pamięta pan, jak się sam ubrał?

Reka Moskwy rzuca żagiew pożaru na Bałkany

Zamach na króla Albanii-dziełem Sowietów

WIENIEN, 22.2. — Cała prasa bez wyjątku, daje wyraz o urzędu z powodu zamachu, dokonanego przez emigrantów albańskich na bawiącym tutaj w celach kuracyjnych króla Achmedzie Zogu i wzywa władze, by ostrzejszym stosowaniem środków policyjnych uwolniły Wiedeń od elementów, zakłócających spokój Austrii.

Policja tutejsza przeprowadziła inspekcję mieszkających tu Albańczyków i wydalila wielu z nich, gdyż znalazła u nich broń palną.

Jest rzeczą prawdopodobną, że król albański skróci swój pobyt w Wiedniu i uda się gdzieś indziej na dalszą kurację.

W kołach politycznych oceniają zamach bardzo poważnie

Plenum Sejmu w środę

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się w środę dnia 25 b. m.

Na porządku dziennym projekt ustawy o funduszu eksportowym, zmiana opodatkowania cukru, zmiana rozporządzenia o monopoliu spirytusowym, sprawa zmniejszenia kontyngentu parcelacyjnego, zmiana ustawy o opłatach stempowych i szereg innych mniej ważnych spraw.

Samolot polski nad sercem Afryki

Lotnicy kpt.-pil. Skarzyński i por.-obs. inż. Markiewicz wystartowali w piątek rano z Kairu w stronę Khartumu w Sudanie angielskim i wylądowali po przelecie 1500 km. na północ od Khartumu.

W miejscowości tej znajduje się dobrze urządzone lotnisko.

Wczoraj mieli lotnicy odlecieć do stolicy Abisynji, Addis Abeby.

W ten sposób lotnicy przelecieli dotychczas 4.700 km. t. j. odbyli już jedną piątą całej wytyczonej sobie trasy.

Dzień niepewnych sytuacji

Dzień dzisiejszy przynosi wiele wzruszenia, i interesujące przeżycie psychiczne. Sprawia on życie i... z... interes... i t. d.

O godz. 14 przemijająca gora... a godz. 17 przynosi już passę po...

A jednak na przeżyciach dnia dzisiejszego zaciąży nastrój niepewności, złudzeń i podszentów, co będzie się zwłaszcza potęgować wieczorem.

i widzą w tem oznakę istniejącego ciągle jeszcze w Albanii fermentu.

Wielkie zaniepokojenie wywołał zamach szczególnie wśród kolonii włoskiej. Z tej strony lansuje się wiadomość, że zamachowcy działali nietylko z pobudek partyjnych, lub nienawiści osobistej, ale

pod wpływem obcych czynników,

najprawdopodobniej sowieckich, którym zależało na szerzeniu niepokoju w Albanii, co w skutkach oznacza osłabienie pozycji włoskiej na Adriatyku.

Nie brak i pogłosek, według których orientacja wewnętrzno-polityczna króla Zogu miała w

Jeszcze jeden nasz „przyjaciel” żąda rozbioru Polski

Czasopismo francuskie „Revue parlementaire”, wychodzące w Paryżu od 27 lat, zawiera w ostatnim numerze artykuł wstępny pióra naczelnego redaktora H. de Chambon.

Artykuł ten domaga się nie mniej i nie więcej, jak sprowadzenia Polski do granic etnograficznych. Autor domaga się

zwrotu Niemcom t. zw. korytara i zapowiada, że w przeciwnym razie wojna polsko-niemiecka jest niemiarkowna.

Autor twierdzi, że sojusz polsko-francuski stanowi groźbę dla bezpieczeństwa Francji, żąda zerwania tego sojuszu, które go miejsce winien zająć sojusz francusko-niemiecki.

Tajna armja Hitlera szykuje zamach na Gdańsk

Posel polski na sejm gdański, p. Elazm Czarniecki, złożył interpelację do senatu gdańskiego następującej treści:

„Pismo angielskie „Sunday Review”, jak również „Danziger Volksstimme” podały wiadomość, że organizacja bojowa z... emików Hitlera planuje zamach na samodzielność wolnego miasta Gdańska, utworzonego na podstawie traktatu pokojowego i będącego pod ochroną Ligi Narodów. Powyższe doniesienie prasy nie zostało dotąd przez senat w sposób dostateczny odparte.

Ze względu na to, że wiadomości o przygotowującym się zamachu zbrojnym na Gdańsk szkodzą najżywniejszym interesom wolnego miasta, jak również ze względu na to, że najszersze koła ludności wolnego miasta są wysoce zaniepokojone zapowieranym zamianem wywrotowym, przeto prosimy senat o możliwie najszybsze publiczne oświadczenie w tej sprawie i zawiadomienie nas, jakie środki senat przedsięwziął celem zapobieżenia wszelkim zakusom zbrojnym, skierowanym przeciwko niezależności wolnego miasta”.

Krzyż i medal Niepodległości są odznaczeniami wojskowymi

Rada Ministrów wniosła do Sejmu projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie Krzyża i Medalu Niepodległości.

Projekt ten dodaje do art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej ustęp następujący: „Krzyż i Medal Niepodległości mają charakter odznaczenia wojskowego”.

Krzyż i Medal Niepodległości ustanowione zostały celem odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości ojczyzny. Ze względu na charakter akcji niepodległościowej, mającej wszelkie znamiona walki, związanej z narażeniem życia lub utraty wolności, odznaczenie to musi posiadać charakter odznaczenia wojskowego.

W petach żądzy złota

Dwór w Borach, dziedziczo Ewy Turno jest terenem niezwykłych wyrobków. Nocami grasuje „upiór” po komnatach dworu.

Ewa zwraca się o pomoc do detektywa Baltazara Szafrana. Tymczasem do Borów jako Szafran przybywa reporter Rafał Królik.

Począwszy od podejrzewać że „noctem” Borów jest sekretarz majatku

Przywim, który nagle zniknął ze wsi. Wkrótce potem do Borów przybywa prawdziwy Baltazar Szafran. Schodzą obaj do podziemia gdzie znajdują trupa Przywima. Okazuje się, że pod nazwiskiem Przywima ukrywał się Paweł Kania, lokaj Augusta Turny.

Dalszy ciąg niezmiernie interesującej powieści dr. Antoniego Marceżyńskiego na str. 6-cj.

ostatnich czasach nie we wszystkim dogadzać Włochom. Tak np. król albański usiłował wyswobodzić się z pod zależności finansowej Włoch i dlatego szukał oparcia o kapitał amerykański.

Plan ten zdradzono w Rzymie, tak, że udało się Włochom pokrzyżować pewne konkretne już plany współpracy Albanii z kapitałem amerykańskim.

Co się tyczy rządu austriackiego, uczynił on wszystko, by król Zogu mógł w Wiedniu przebywać bezpiecznie. Król jednak nie chciał w niczem się kłopotować. Tak więc, wina za ułatwienie zamachowcom ich ukrytego zamiaru, spada wyłącznie na króla albańskiego, względnie na jego otoczenie.

Na marginesie procesu czestochowskiego

Proces czestochowski trzyma w napięciu uwagę całego myślicącego społeczeństwa.

Nie jest to bowiem zwykły proces, jak nie jest zwykłą zbrodnią, jakiej dokonał Kostrzewski.

Przed sądem przesuwają się okropna wizja pomordowanych ludzi, którzy padli z ręki szaleńca, partyjnika.

Brat mordercy mówi o nim: — „Był on ślepym wyznawcą partyjnego talmudu...”

I w tem tkwi sedno rzeczy.

Proces czestochowski jest więc strasliwym przykładem do czego doprowadzić może roznamietnienie partyjne i szal nienawistnego szczucia ludzi na ludzi.

Czy krwawy dramat czestochowski będzie tym przysłowiem „kubłem zimnej wody na głowy ludzi zatrutych jadem nienawiści — czas pokaże.

Posel Dobroch w więzieniu

Sąd Apelacyjny w Lublinie postanowił zmienić środek zapobiegawczy wobec posła W. Dobrocha (Klub Chłopski), a mianowicie kaucję w wysokości 1000 zł. — na areszt bezwzględny.

Posła Dobrocha osadzono w areszcie.

Pogoda na dziś

Przeważnie pochmurno z drobnymi opadami głównie na wschodzie i południu Polski, a mgła na zachodzie.

W ciągu dnia odwilż na znacznych obszarach Polski zachodniej.

Gielda

Dolar: 8.91.
Bank Polski: 153.00
5 proc. polz. krajowa: 49.50
10 proc. polz. kolejowa: 103.00
Rubel złoty: 4.77 i pół.

Dyktator sowiecki w Kownie rządzi się na Litwie jak szara gęś

„Express Poranny” zamieszcza niezwykle ciekawy list swego korespondenta kowieńskiego o niesamowitych stosunkach panujących w dzisiejszej Litwie, opowanej całkowicie przez wpływy sowieckie.

Poniżej zamieszczamy tę sensacyjną korespondencję.

Kowno, 17 lutego.

Nigdy jeszcze wpływy sowieckie nie osiągały takiego znaczenia jak obecnie.

Reka Moskwy zawisła nad Kownem.

Dzieje się to w związku z przyjazdem Karskiego do stolicy Litwy.

Zabawne, a charakterystyczne zdarzenie, towarzyszyło przyjazdowi Karskiego.

Jechał on z Berlina w przedziale międzynarodowego wagonu sypialnego z dyplomata jednego z państw bałtyckich.

Wynikła sprzeczka na tle palenia fajki. Obaj panowie nie mogli się porozumieć w żadnym z języków.

Karski, chcąc zaimponować nieznajomemu, wręczył mu wizytówkę z szumnymi tytułami w języku rosyjskim. Bałtycki dyplomata, nie mogąc jej przeczytać schował kartę do kieszeni. a gdy nadszedł konduktor, wręczył mu ją, tłumacząc zająście. Konduktor przeczytał wizytówkę, a zrozumiałszy, że nieznanomy w ten sposób rekomenduje mu się, zwrócił się do Karskiego:

— Niech pan nie zaczyna z tym panem. To bolszewik. Z nim lepiej nie zaczynać.

Wpływy Karskiego w Kownie są niezwykle. Rządzi on się jak szara gęś.

Na każde skinienie przedstawiciela Moskwy posłuszne są wszystkie władze.

Z polecenia Karskiego konfiguje się pisma za każdą wzmian

kę nieprzychylną dla Sowieców.

Rosyjska oficjalna prasa bynajmniej jednak nie kępuje się w pisaniu o Litwie.

Szczytem wszystkiego był fakt, że prawosławny biskup Eleuterjusz zmuszony był przyjąć do wiadomości rozporządzenie moskiewskiego metropolity o odwołaniu metropolity Eulogjusza z Paryża.

Prasa litewska, pragnąc pisać coś o Rosji, musi

jak w operetce wymieniać Boliwję, Nikaraguę lub wręcz fantastyczne nazwy.

Przedstawicielstwo sowieckie pragnąc nawiazać sto uki z najszerzszymi kofami stolicy Litwy, urządza ciągle „herbatki”, rarty i bale.

Stałym tam gościem jest b. premier Slezewiczius.

Wpływy sowieckie tak rosna, że właściwie Litwa jest na drodze do tego, by stać się jakąś kolonią sowiecką.

Obserwator.

Order „Orła Białego” dla Prezydenta Portugalji gen. Carmony

W stosunkach Polski z Portugalią zaszedł fakt doniosłej wagi.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w dowód swego wysokiego uznania i najszerzszej przyjaźni dla narodu portugalskiego, nadał Prezydentowi Portugalji najwyższą odznakę orderu Orła Białego.

Insignia tego orderu zostaną

2 miliony złotych rocznie do Skarbu wpłynie z podatku od kart

Minister Skarbu wniósł do Sejmu projekt ustawy o podatku od kart do gry. Podatkowi temu podlegać mają karty, wyrobione zarówno w kraju, jak i sprowadzane z zagranicy i w. m. Gdańska Zwolnione są od podatku karty wywożone zagranicę.

Według projektu podatek wy-

wręczone generałowi Carmona przez posła polskiego w Lizbonie, min. Perłowskiego, który wykona tę misję w charakterze nadzwyczajnego ambasadora.

Z okazji tej nastąpiła między Głowami obu republik nadzwyczaj serdeczna wymiana depesz z zapewnieniami jaknajbardziej przyjaznych wzajemnych uczuć.

nosi od talji kart: z kartonu papierowego — 2 zł., z innych materiałów, jak płótna, jedwabiu i t. p. — 5.

Dochód z podatku od kart wynosił w roku 1929/30 około 470 tys. zł. Przy projektowanej poczwórnej podwyżce należy się spodziewać że dochód ten wyniesie około 2 milj. zł.

Życie zadrwiło okrutnie z pięknej teorii...

Prohibicja -- matką zbrodni i występku Przerażające skutki „suchego prawa” w Ameryce

Minęło niedawno 10 lat od dnia wprowadzenia w Stanach jednoczonych prohibicji, zwanej popularnie

„suchym prawem”, dotyczy ono bowiem zakazu spożywania napojów alkoholowych.

Bilans tych dziesięciu lat ilustruje jaskrawo przepaść, jaka dzieli praktykę od pięknej teorii, która w pewnych warunkach może się stać źródłem klęski społecznej.

Oto, jak wygląda ten bilans w cyfrach: 2000 osób zabitych za przekroczenie „suchego prawa”, — oczywiście, nie licząc przemycników alkoholu, poległych w krwawych walkach z policją.

Około

34.000 ludzi zmarło

od spożycia takich „trunków”, jak sprytus skażony, lub drzewny. W tymże czasie za wykroczenie, przecw prohibicji zaarrestowano 600.000 osób, z których 230.000 skazano na karę więzienia.

Szczegół charakterystyczny:

od czasu wprowadzenia prohibicji dziesięciokrotnie wzrosła liczba osób skazanych policyjnie za prowadzenie samochodów w stanie nietrzeźwym.

Ogłoszona przez dzienniki amerykańskie wielka ankieta do wiodła, że zaledwie

czwarta część ludności

Stanów opowiedziała się za prohibicją. Ze jest ona uważana za klęskę, dowodzi tego powstanie specjalnych organizacji społecznych, mających na celu walkę z „suchym prawem”.

Istnieje nawet związek kobiet

cy, zwalczający prohibicję. Liczba członków tego związku rosła co miesiąc przeciętnie o 12 tysięcy kobiet.

T. zw. „Związek Krzyżaków” łączący w sobie organizacje młodzieży, zwalczającej prohibicję, liczy już

kilka tysięcy członków, a spodziewa się do końca roku bieżącego przekroczyć imponującą liczbę 10 milionów.

Wszystkie te organizacje wypowiedziały nieublagana wojnę „suchemu prawu”, jako źródłu przestępstw i zbrodni.

Zatarg między Grecją a Bułgarią na drodze do likwidacji za wstawiennictwem Hendersona

SOFJA. 22.2. Premier Burow przyjął wczoraj posła angielskiego w Sofji Waterlo, któremu wręczył odpowiedź na list Hendersona w sprawie uregulowania pozostających w zawieszaniu kwestyj pomiędzy Grecją a Bułgarią.

W odpowiedzi swej Burow oświadcza, iż zgodził się zasadniczo na zalecone przez Hendersona

na rozjemstwo, poczem uczyniłszy kilka zastrzeżeń poddyktowanych interesami kraju oraz pewnymi nieulegającymi dyskusji zasadami jurydycznymi, wyraża ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji wdzięczność za jego cenne pośrednictwo pomiędzy Grecją a Bułgarią.

Uciekł z hotelu elektry znego a zabił go piorun

Gazety angielskie doniosły o śmierci znanego w tamtejszych kołach towarzyskich lorda Dogenburgha. Śmierć ta nastąpiła w okolicznościach niezwykłych.

Oto, na balu, wydawanym przez lorda w jego zamku, znajdowała się też słynna wróżka, madame Isous.

Podeszła ona do gospodarza i szepnęła mu:

— Nie trzeba udawać się na polowanie, bo tam czeka śmierć...

Dogenburgh zrazu roześmiał się, ale nagle przed polowaniem ogarnął go niepokój, i został w domu.

W parę dni potem, podczas zwykłej przejażdżki porannej spadł z konia i zabił się na miejscu.

Wypadki śmierci, które uparcie ścigały swoją ofiarę, zdarzały się już nieraz.

Podczas strasznej katastrofy w kopalni w Aisdorf zginął wśród 263 ofiar pewien górnik, który na parę tygodni przedtem cudem uszedł z życiem z katastrofy kopalni w Neurode.

Nie mogąc nerwowo znieść po bytu w miejscowości, z którą łączyło go wspomnienie okropnego niebezpieczeństwa, przeniósł się do Aisdorfu, i tu właśnie zginął natychmiast po objęciu pracy.

Podobny los przypadł w udziale mechanikowi angielskiemu, na zwiskiem Watts, który

cudem uszedł z życiem z katastrofy sterowca R. 101 poto, by w miesiąc potem zabić się, jadąc na motocyklu.

Amerykański przemysłowiec Henry Kahn, cudem uratowany podczas katastrofy kolejowej, powrócił zdrowo do domu i tu znalazł śmierć w windzie.

Skazany na śmierć na fotelu elektrycznym pewien przestępca amerykański, zdołał uciec z Sing - Singu. W lesie schwyciła go burza i zginął od pioruna o tej samej niemal godzinie, o której miało się odbyć stracenie.

Śmierć nie lubi wypuszczać raz upatrzonych ofiar.



Prawda, że ładna?

Młoda, debiutująca artystka filmowa Betty Bird zdobywa sobie coraz więcej, wielbicieli swego talentu i urody.

Największe i najmniejsze rzeczy

na wystawie przemysłowej w Anglii

W Anglii otwarto onegdaj wystawę przemysłową, która zajmuje trzy olbrzymie gmachy w Londynie, a poza tem obszerny teren wystawowy w Birmingham, gdzie skoncentrowany jest dział ciężkiego przemysłu.

Powszechną uwagę wzbudza oddział manufaktury bawełnianej, zajmujący przestrzeń

3 kilometrów.

Podczas zwiedzania działu tego przez królową, jedną z pań świty **zemdlała ze zmęczenia.**

Są tam m. in. tkaniny bawełniane, w niczem nie różniące się od jedwabiu. Jedną z osobliwości wystawy jest wyrabiany wyłącznie w Anglii aparat, służący do wykrywania błędów w precyzyjnych szklach optycznych.

Inną osobliwością jest **najtańszy na świecie wehikul**, służący do transportu ludzi. Kosztuje on tylko 5 szillingów (około 12 złotych).

Obecnie modeli olbrzymich statków transatlantycznych i okrętów wojennych różnego typu, widzi się tu sztuczne muchy, wyrabiane w Anglii, a służące wędkarzom całego świata za najlepszą przynętę.

Są to najmniejsze przedmioty, które podziwiać można na wystawie.

Pół miljarada złotych muszą mieć spadkobiercę

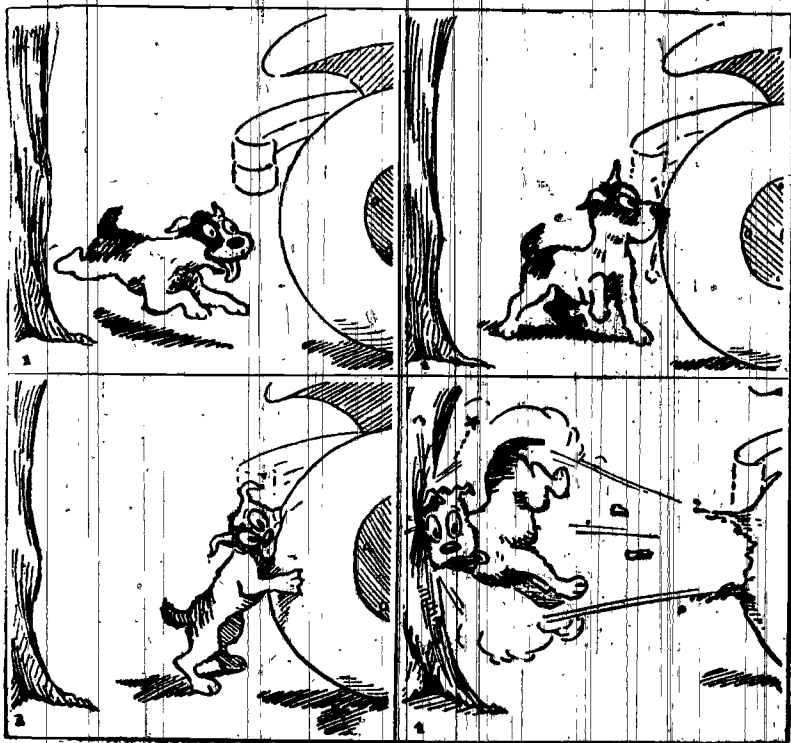
Wielka sensacja towarzyska Londynu jest ślub majora James Morrisona z panną Phyllis Talmage, który ma się odbyć w dniach najbliższych: Pan młody oraz jego brat Hugh zaliczają się do

najbogatszych ludzi

w Anglii, a majątek swój odziedziczyli po stryju swoim, płacąc 50 milionów złotych samego podatku spadkowego: Majątek zmarłego Morrisona wyniósł więcej niż

pół miljarada złotych.

Przygoda Filusia



ANEGDOTY I KAWAŁY

LOGIKA DZIECKA

— Dlaczego płaczesz, małutka?

— Bo mi strasznie zimno.

— To idź do domu.

— Kiedy mamusia pozwoliła mi się bawić, aż się ściemni.

NAJLEPSZY DOWÓD

Właściciela świeżo nabytego konia pytano się, czy zwierzę niestrachliwe?

— Nie zdaje się. — Od trzech dni sam sypia w stajni.

TRZEŻWY

Dziedzic (do stangreta). Więc biorę cię do służby, ale pamiętaj, że Michał wyleciał za to, że się upijał!

Stangret. Słucham pana dzie dźica!

Dziedzic. A ty jesteś trzeźwy, co?

Stangret. Bardzo często, pro szę dziedzica!

PARE „SZCZYTÓW“

Szczyt blagi. Nosić wciąż grzebyk, lusterko i szczoteczkę, będąc łysym jak kolano.

Szczyt naiwności. Marzyć o zachowaniu godności osobistej — bez grosza przy duszy.

Szczyt niedoświadczenia. Przyjść na świat, nie zastanowiwszy się przedtem, czem zostać: męż czyżną czy kobietą.

Szczyt arogancji. Zostać na śmierć skazanym przez doktorów, a żyć jeszcze sto lat — po ich kuracji.

Szczyt niedoświadczenia. U-pominać się o pieniądze, pożyczone na słowo honoru.

Szczyt nieuwagi. Prosić przechodzącego wierzyciela o ogień

Szczyt barbarzyństwa. Mieszkać w Warszawie i nie polubić woni czosnku i cebuli.

Sensacyjna ucieczka gwiazdy filmowej z Hollywood

Angielska artystka Edna Bestu, zaangażowana niedawno przez wytwórnię Metro-Goldwyn w Hollywood do filmu „Cheri-Bibi” wprawiła w zdumienie całą kolonię artystyczna stolicy filmu tem, że

zerwała kontrakt

z wytwórnią i poprostu uciekła, udając się do swego męża, znanego artysty dramatycznego Herberta Marshalla, który występuje w Nowym Yorku.

Postępek swój Edna Best tłumaczy tęsknotą za krajem rodzinnym, którym jest Anglja i za mężem. Powszechniej jednak panuje opinja, że

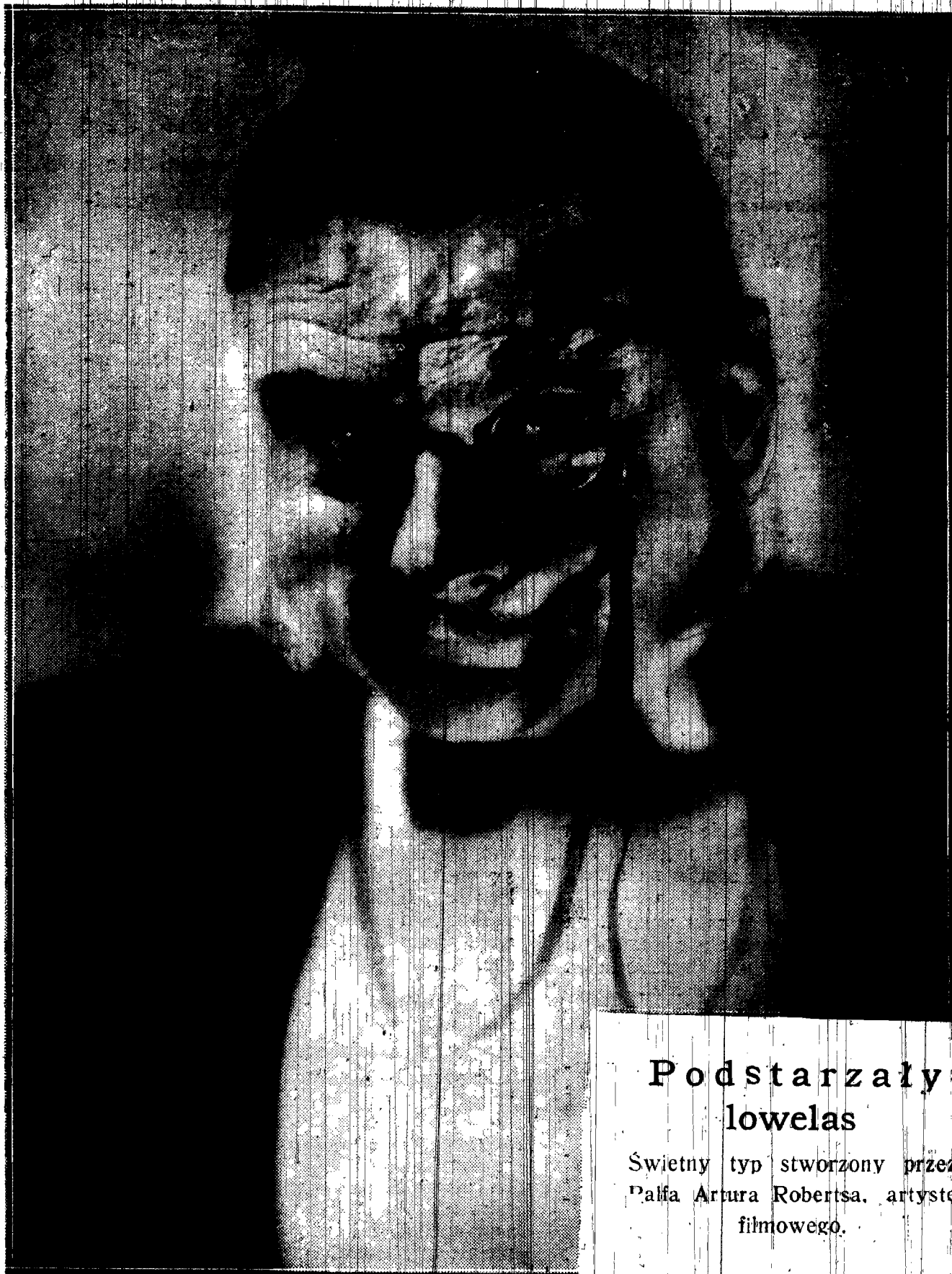
jest to wybieg,

i że nowa gwiazda ekranu, która dopiero niedawno weszła do świata filmowego, a dotychczas występowała tylko na scenie, poprostu nie czuła się dobrze w nowej roli i bojąc się pokpić sprawę wolała zniezygnować z kontraktu, zapewniającego jej 20.000 złotych tygodniowego dochodu, z widokami zaangażowania do nowego filmu za sumę około miliona złotych. Ucieczka Edny Best jest tem dziwniejsza, że występowała ona już po przednio w dwóch filmach, w których miała

wielkie powodzenie.

Wypadki zrywania kontraktów przez artystki filmowe, chociaż zawsze żywo komentowane, nie należą jednak do rzadkości. Życie Hollywood wymaga żelaznego zdrowia i stalowych nerwów. Nie wszystkie „gwiazdy” mogą sprostać tym warunkom i po krótkiej próbie, przekonawszy się, że życie

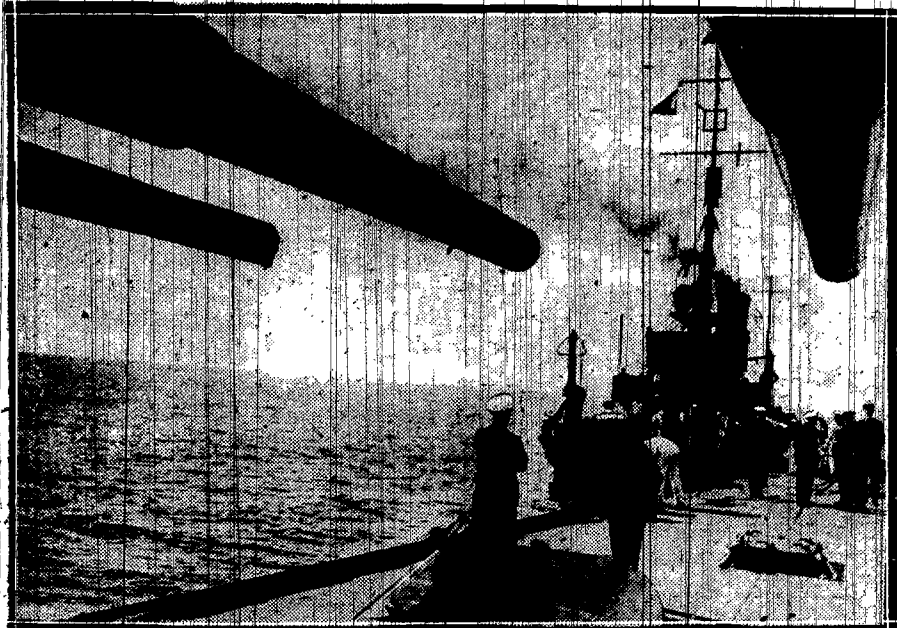
w ciągłym napięciu nerwów nie odpowiada im, wola rezygnować z królewskich dochodów i powrócić do sceny.



Podstarzały lowelas

Świetny typ stworzony przez Palfa Artura Robertsa, artystę filmowego.

„Pokojowo nastrojone” Niemcy



W scenie dział bojowego krążownika „Königsberg”, biorącego obecnie udział w wielkich manewrach wojennej floty niemieckiej na morzu Północnym, najlepiej można zrozumieć tendencje Niemiec.



Ilustracja wymowna do pogrozek rewizjonistycznych i wojennych Niemiec są wielkie manewry floty niemieckiej. Na zdjęciu: krążownik „Hessen” w chwili salwy wszystkich dział.

ANIONI MARC·YNSKI

W PEŁTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-11).

— Jezul — Zerwała się, ścisnęła głowę w dłoniach i zastygła w tej pozycji na długą chwilę.

— Zabity, — dodał Rafał, sądząc, że to określenie brzmi łagodniej i stopniował wdół dalej, w najlepszej intencji; — zgładzony, powiedzmy wreszcie; usunięto go.

— Skąd pan to wie?

Rafał spojrział wyniośle na Miedolę.

— To moja rzecz, komendancie. Jeśli pan ma wątpliwości co do tego, czy pan August Turno żyje, to proszę spytać tę kobietę; — tu wskazał na stojącą pod ścianą wieśniaczkę. — Ona wie, że pan Turno nie żyje od lat, że nie było go między w Paryżu, że pochowany jest, hen, na drugiej półkuli globu, na owej wyspie dalekiej, u której brzegów jego jacht się roztrząskał.

— Augusta Turno zamordował Paweł Kania! Jej syn!

— Falsz! Kłamstwo! — wrzasnęła Kaniowa, i, jak furja, ruszyła w stronę Rafała. Miedola na spółkę z Szafranem ledwie ją utrzymać zdołali, tak się rwała do reportera.

Kaniowa zwłoczła nagle w stalowym uścisku czterech silnych rąk męskich. Zamłamała się psychicznie, opadła na ślady, i zaskakała żalostnie...

— To fałsz... dziedzić sam umarł... na rękach Pawła umarł, wiem przecie, bo mi opowiadał i zaprzysiął na Krzyż, że mówi świętą prawdę, jakby na spowiedzi.

Opowiadanie Kaniowej

— Wierzmy wam, Kaniowa, — przemówiła łagodnie Ewa, a to oświadczenie spłynęło, jak balsam, na zranione serce wieśniaczki. Cmoknęła w rękę paniąkę za „dobre słowo“ i opowiadała za porządkiem, co jej syn ongiś opowiadał, kiedy pod cudzym nazwiskiem i w przebraniu do Polski powrócił...

Było więc tak:

Kiedy żeglarze stracili panowanie nad jachtem, August Turno rozdzielił pasy ratunkowe. Dwóch tylko rozbitków dotarło do brzegu: August Turno i jego wierny sługa, Paweł Kania. Ale Paweł był zdrow, jak rydz, gdy jego chlebodawca, obciążony ciężką wadą sercową, dogorywał po straszliwych zapasach z żywiołem...

Umierając na rękach wiernego sługi, który wyniósł go z wody i potem wioził go po brzegu, chcąc dotrzeć do ludzkich siedzib... August Turno wręczył mu swój portfel z dokumentami. Belkotał coś przy tem, ale Paweł ani słowa nie rozumiał. Z wykopaniem grobu był straszny kłopot, bo w skalistym wybrzeżu, bez żadnych narzędzi nie dało się nic zrobić.

Wówczas Paweł Kania przetrząsnął sobie zmarłego przez ramie i szedł, szedł z tym ciężarem pod gorącym tuszem podzwrotnikowego słońca, aż dotarł do jakiejś plaży. Tam rekami wykopał jamę, włożył w nią ciało nieboszczyka, przysypał je kopcem piasku, i sam wyruszył w dalszą drogę. Któregoś dnia padł wyczerpany, a kiedy oczy otworzył, znajdował się w jakimś szpitalu...

— Rozumiem! — rzekł Rafał. — I tam, na podstawie znalezionych przy nim dokumentów, wzięto go za Augusta Turno.

Oczywiście, woda morską zepsuła wyrazistość fotografii w paszporcie.

Falszywy August Turno

Było istotnie, jak Rafał odgadł. Trzy miesiące przeleżał Paweł w szpitalu, przeszedł szczęśliwie zapalenie mózgu, aż kiedy rozpoczął okres rekonwalescencji, lekarz obdarzył go sporą paką korespondencji. Były tam listy od Ewy i dalszej rodziny, były gratulacje związków sportowych w Polsce, wyrażających swoją radość z powodu cudownego ocalenia, były sprawozdania od ówczesnego administratora Kochuta - seniora, były przekazy do banków i gazet całe sterty.

Paweł zrozumiał, że uważają go za Augusta Turno, że wzamian jego matka, biedna chłupniczka z Rozłaki, dowiedziała się już z gazet, iż jej najukochańszy syn, żywiciel jej i swego młodszego rodzeństwa... nie żyje.

I tu, w duszy ocalonego chłopaka rozegrała się zawzięta walka, której Kaniowa nie umiała odmalować w swych niewyszukanych słowach, ale którą Ewa odgadła, pojęła i oceniła w zupełności. Paweł Kania miał do wyboru: albo grać dalej narzuconą przez los rolę Turno, albo wyjawić, skoro tylko spotka jego rodaka i z nim się wreszcie dogada, że on nie jest Turno, lecz jego lokajem, Pawłem Kanią.

Troska o matkę, a w dużej mierze chciwość zadecydowały, że wybrał to pierwsze. Chciał raz zakosztować beztroskiego, jak sądził, żywota burżujów, chciał, aby matka dochrapała się własnej chałupy i kilku mórg pola, chciał, by rodzeństwo mogło do szkół chodzić.

Z początku wszystko szło gładko. Zamieszkał w Paryżu, odgrodził się skutecznie od ludzi, listy wystukiwał na maszynie, aby go pismo nie zdradziło, poduczył się znakomicie naśladować podpis nieboszczyka, matce polecił wypłacić większą kwotę, jako odszkodowanie za stratę syna, a potem wypłacać jej stałą pensję miesięczną, poza tem zadowalał się niewielką sumą na własne utrzymanie, nie chcąc grabić cudzego majątku.

W niespełna rok po katastrofie jachtu, pojechał do Polski, do matki, za którą stesknął się i którą chciał pocieszyć, że żyje przecie, a tamten umarł...

— Przyjechał chyba za fałszywym paszportem, — mruknął Miedola.

Kaniowa przyznała, iż tak było rzeczywiście. Od jakiegoś biednego emigranta odkupił paszport, ucharakteryzował się we dług tamtej fotografii i przyjechał...

— I nikt się nie poznał na tem oszustwie?

Rojek morderca?

— Jeden się tylko poznał, — warknęła Kaniowa, a z oczu strzeliły jej błyskawice zawziętego gniewu.

Zaczęła mówić o Rojku. On to właśnie przeniknął zagadkę, której nikt po nim nie potrafił rozwiązać. Zamierzając kupić Rozłakę, wyjechał do Paryża i odszukał łatwo hotelik, w którym mieszkał rzekomy August Turno.

Paweł, który przecie dlatego siedział zdala od ojczyzny, aby go nie zdemaskowano, nie przyjął Rojka, przez tydzień z domu nie wychodził, ale trafiła kosa na kamień. Rojek wprowadził się do tego sa-

meo hotelu i pewnego wieczora wtargnął do pokoju fałszywego Turno...

— Taki ci chytry jest ten zbój, złodziej...

— Liczcie się ze słowami, kobieto, — upomniał Miedola...

— Nie będę się liczyła! Będę głośno krzyczała: on zabił mojego syna! On!

Kaniowa pożałowała nagle, że dała się pociągnąć za język i tyle nim namieliła bezpotrzebnie, nieostrożnie. Trzeba było raczej milczeć, jak to sobie ślubowała tam, przy zwłokach syna. Stało się, ale teraz więcej słowa nie piśnie. Zaniemówiła nagle, ku wielkiemu zawodowi słuchaczy.

W godzinę później odjechała wraz z komendantem Miedolą.

— Dowiedzieliśmy się! tak bardzo wiele. Resztę potrafię już dośpiewać, — dowodził Rafał. — Posłuchajcie tylko: Rojek wtargnął do mieszkania rzekomego Augusta Turno. Znajac go z dawniejszych czasów, zdemaskował od razu oszusta, który, być może, dał się zaskoczyć w momencie, kiedy nie był ucharakteryzowany na swego zmarłego chlebodawcę.

Cóż wtedy robi Rojek, który chce kupić Rozłakę i wiercić ropę? Jest uszczęśliwiony takim obrotem rzeczy. Nie potrzebuje teraz pilnować ziemianina, by mu sprzedał Rozłakę, nie potrzebuje jej kupować, przepłacać, woli te pieniądze przeznaczyć na inwestycje, na kapitał obrotowy... tylko poprostu bierze Pawelka za kark i spisuje z nim kontrakt dzierżawy Rozłaki i płaci mu grosze... zamiast setek tysięcy! Prawdopodobnie nie powiedział nawet tamtemu, że zamierza wiercić ropę. Poco?

— To możliwe, — baknęła Ewa.

— To pewne, — wołał „mistrz“. — Czy nie uderzyła was wszystkich pozorną lekomyślnością Rojka, który taki wspaniały pałac wystawił na nieswoim gruncie? Mógł sobie stawiać pałace i zbiorniki kosztowne, wiedząc, że ta dzierżawa będzie trwała tak długo, jak długo on zechce.

— Nie wyjaśniliśmy jeszcze sprawy Priwima.

— Rozumiem ją teraz, — powiedziała Ewa. — Paweł Kania, zasypywany listami, jakie pisałam do stryja, wierząc, że stryj żyje, musiał wkońcu jakoś zareagować na moje żądania. Przecież grał rolę mojego opiekuna. Jako August Turno przyjechał tu nie mógł, gdyż każdyby go poznał od razu. Jako Paweł Kania również nie mógł, skoro Kanię uznano za zmarłego, więc znalazł sobie tego malarza Priwima, trzecią osobę i przyjechał do Borów za paszportem Priwima, a w charakterze sekretarza mego stryja.

— Interesuje mnie jeszcze jedna kwestja. — mruknął Baltazar Szafran, który dotychczas nie wtarał się do rozmowy.

— Mianowicie? Mów śmiało, chłopcze. — zachęcał reporter; — właśnie ci wszystko.

— Mianowicie, czy Rojek poznał się na tej nowej maskaradzie Pawła Kania i wiedział, kim jest w rzeczywistości „sekretarz Augusta Turno“?

— Napewno!

— Co, napewno? — zwrócił się do Rafała. — Napewno wiedział, czy napewno nie wiedział?

— Napewno tego ustalić nie można, — wybrnął reporter.

• (Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Ukoronowane głowy przy stolikach rulety

Przygody i fantazje królów w jaskiniach gry

Wielkie wrażenie we Francji wywarła ogromna wygrana w kasynie w Le Touquet. Jedną z sawnych tancerzek, siostr Dolly wygrała w owym kasynie w ciągu trzech dni więcej jak 12 milionów franków. Panna Jenny miała już opuścić Le Touquet, miała jednak jeszcze trzy godziny czasu do odejścia pociągu i nie wiedziała co robić z czasem. Postanowiła więc pójść do kasyna gry, gdzie zresztą stale przebywała. Ale wkrótce spostrzegła, że szczęście zaczyna jej dopisywać zupełnie niesamowicie. Gdy nadeszła godzina udania się na dworzec kolejowy, tancerka przekonała się, że wygrała 200 tysięcy franków. Natura nie odziedziczyła od ojczyzny i Jenny przez trzy dni stała przy stoliku z ruletą od chwili otwarcia do zamknięcia kasyna i po trzech dniach opuściła miejscowość kąpielowa, uwożąc zdobyte 12 milionów franków.

W kasynach gry tak wielkie wygrane zdarzają się rzadko. Ludzi, którzy porzucili banki w kasynach gry można policzyć na palcach.

W czasach przedwojennych monarchowie europejscy i książęta krwi szczególnie chętnie odwiedzali Monte Carlo. Bywała tam często cesarzowa Eugenia, żona Napoleona III, która w czasie gry piła namiętnie słodkie likiery. Piła je jednak tylko wtedy, gdy wygrała.

Król angielski Edward VII był częstym gościem w Monte Carlo. Był to może jedyny monarcha na świecie, który grał według

systemu własnego pomysłu i do którego stałych marzeń należało rozbicie banku w Monte Carlo. Może właśnie dlatego nigdy nie spełniło się to marzenie. Monarcha przypisywał to jakiejś wadzie swego systemu i bardzo często w apartamentach luksusowego hotelu w Monte Carlo godzinami badał ów system.

Niezmiernie bogaty książę angielski

Connaught grał bardzo wiele i z szanym pechem. Miał on gesty naprawdę niezwykłe.

Pewnego wieczoru w 1902 roku przegrał w ciągu trzech godzin milion franków. Naraz pech znikł, książę zaczął gwałtownie wygrywać. Wtem ujrzał w pobliżu piękna i młodą kobietę, która zgrawszy się, miała zamiar opuścić już sałę. Książę, wskazując na sterte

papierów i rałonów złota, leżących przed jego miejscem, ozwał się do niej: „Proszę, niech pani gra dalej” i,

zostawiając jej swoją wygraną, wyszedł z sałi gry. Nieznajoma kobieta usiadła przy stole i wygrała w ciągu krótkiego czasu 300 tysięcy franków.

Hiszpańska para królewska była przez czas długi stałym gościem w Monte Carlo póki nie zdarzył się

przykry wypadek,

który przerwał te wizyty.

Było to tak: krupier przysuwał właśnie krówej wygraną, gdy jakaś amerykańka, nieprzytomna z podniecenia z powodu ciągłych strat, przysunęła sobie wygraną krówej, wrzeszcząc: „Te pieniądze są moje! Ta kobieta jest oszustką”!

Nastąpiła śmiertelna cisza, w której ozwał się grzeszny, lecz stanowczy głos krupiera: „Zechce pani łaskawie cofnąć swe słowa, ta pani jest Jej Majestatem

królową Hiszpanii”.

Amerykanka nie zbita z tropu odpowiedziała: „Może być i królową, ale jest zarazem i oszustką”, poczem wstała i wyszła z sałi, królowa zaś grała spokojnie dalej.

Był to jednak

ostatni wieczór,

w którym widziano ją w sali kasyna Monte Carlo.

„Co myślisz o dziennikach?”

Ciekawe wyniki ankiety wśród uczniów

„Niemiecki Instytut Dziennikarski w Berlinie”, urządził bardzo ciekawy eksperyment. Rozesłał do wszystkich zakładów naukowych w całym państwie kwestionariusz, na który mają odpowiedzieć anonimowo, a więc

bezwzględnie szczerze,

wszyscy uczniowie i uczennice.

Kwestionariusz między innymi zawiera następujące pytania: Czy czytasz dziennik i jaki? Czy czytasz ten sam dziennik, który czytają twoi rodzice? Co myślisz wogóle o dziennikach? Który dział twego dziennika interesuje cię najwięcej?

Materiał napływający jest olbrzymi i dopiero po upływie jakich dwóch do trzech miesięcy be-

dział mógł być rozsegregowany i wyzyskany. Już obecnie jednak można zrobić niejedno interesujące spostrzeżenie. I tak np. zauważono, że najchętniej odpowiadają

uczniowie klas niższych,

podczas gdy ósma klasa gimnazjalna jest bardzo powściągliwa w swych odpowiedziach. Wzrasta, nawet u dziewcząt, zainteresowanie sprawami politycznymi. Tylko na prowincji jeszcze dziewczęta interesują się

niemal wyłącznie powieścią.

Uderza też niedoc do artykułów wstępnych i ekonomicznych. Dział sportowy zato, jak tego zresztą należy oczekiwać, znajduje wie u zwolenników.

Rycerski gest paryskiego szofera

Kierowca-gentleman ofiarowuje kwiaty „gratisowej” pasażerce

Tyle na świecie dzieje się rzeczy brzydkich, nikczemnych i deprymujących, tyle pisze się o bandytach, złodziejach, zwyrodnialcach i mordercach, że

zbrodnia przestała już być sensacją,

odbija się od powierzchni naszej

świadomości jak balon gumowy nie pozostawiając na niej żadnego śladu.

Z tem większą przyjemnością przychodzi zanotować dziennikarzowi każdy fakt, w którym przejawia się piękniejsza strona duszy ludzkiej, tem skwapliwiej należy z powodzi okropności i

ohydy, brudu i zgnilizny wyłaniać

okrucy dobrego serca,

wzajemnej życzliwości ludzi, dobroci i uprzejmości. Jest to zdawkowa moneta w dobrym gatunku, bez której życie byłoby nie do zniesienia, nie miałoby żadnego uroku, gdyż nie każdego stać codziennie na milionowe kapitały bohaterstwa, poświęcenia i niebotycznej szlachetności.

Było tak: pewna pani, przyjeżdżawszy taksówką do teatru, zauważyła z zakłopotaniem,

że wybrała się bez pieniędzy.

Szofer, widząc ją w przykrej polożeniu, ani nie podejrzewał o „grande”, ani nie kłął, ani nawet nie zrobił ironicznej uwagi. Przeciwnie, pocieszył ją, że to drobnotka i przysunął jej bilet wizytowy z adresem, zgodził się przyjechać następnego dnia po należność. Zjawił się istotnie, ale nie po pieniądze. Zjawił się, aby ofiarować pasażerce

piękne kwiaty

i poprosić ją o podobiznę z podpisem. Z tego czytelnik może wnosić, że pasażerka była młoda i ładna i że działo się to w Paryżu. My jednak chcemy wierzyć, że szofer byłby postąpił podobnie, nawet gdyby wioził starą babuleńkę i to przez ulice Warszawy.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.30 Dialog z Wilna.
15.50 Lekcja języka francuskiego 16.15 Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt z Lwowa.
17.45 Muzyka lekka. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.15 Odczyt z Wilna.
20.45 Premiera „Słowik hiszpański” operetka w 3-ach aktach L. Falla. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. W. Elszyka. W. Werbńska-Różańska. M. Janowski. Al. Wasil i in. 23 Muzyka lekka i taneczna.

Pijackie awantury sowieckiego urzędnika

W jednej z paryskich restauracji podmiejskich został dotkliwie

pobity przez prostytutki urzędnik sowieckiego poselstwa w Paryżu.

Aresztowane damy z półświatka oświadczyły, że nieznanym bliżej cudzoziemiec, źle mówiący po francusku po wypiciu

znacznej ilości alkoholu zaczął nad nimi się znęcać. Wówczas kobiety współremini si-

łami zaatakowały czekiste i zbiły go do nieprzytomności.

Kobiety zostały zwolnione. Urzędnik sowiecki odwieziony do poselstwa. Prasa nie ujawnia nazwisk obydwu poszkodowanych stron.

CZYTAJ CIE
CYRULIKA
WARSZAWSKIEGO

Pomoc żywnościowa i opałowa dla bezrobotnych

Akcja opałowa pomocy bezrobotnym została z dniem 17 bm. zakończona. Ogółem rozdano 300 tonn węgla przeszło trzem tysiącom rodzin. Koszt akcji opałowej wyniósł około 24000 złotych. Wzmozżona akcja pomocy żywnościowej dla bezrobotnych trwa w dalszym ciągu. Z kuchni Miejskiej i Żydowskiej wydawanych jest dziennie 1660 porcyj; z tego 1000 porcyj na koszt Starostwa Grodzkiego i 660 porcyj na koszt Magistratu.

W okresie od 20 stycznia rb. do 20 b. m. koszt dożywiania bezrobotnych przez Starostwo Grodzkie wyniósł 7299 zł. 75 gr. przez Magistrat łącznie z kosztami administracyjnymi 3690 złotych.

Niesolidny kupiec

SKAZANY NA PÓLTORA ROKU WIĘZIENIA

10 listopada 1929 r. kupiec Bałoszer z Rygi zawarł umowę z białostockim kupcem J. Borowiczem, na podstawie której miał mieć dostarczone 30000 kilogramów lnianego siemienia. Należność za dostawę miał otrzymać Borowicz po wysłaniu towaru do Rygi i przedstawieniu faktur.

Warunek ten Borowicz wy-

pełnił, a więc fakturę na wysłany towar przedstawił, wobec czego otrzymał tego samego dnia całkowitą sumę na podstawie umowy.

Kiedy jednak sprzedany towar nadszedł do Rygi okazało się, że w wagonach było nie 30000 kg. a zaledwie 18000 kg. Innymi słowy Borowicz „nabrał” Bałoszera na 6000 zł.

Kwoty tej nieuczciwy sprzedawca nie chciał zwrócić Bałoszerowi. Sprawa oparła się o sąd.

Sąd Okręgowy uznał Borowicza winnym i skazał go na półtora roku więzienia.

Groźny pożar w Zwierzyńcu

Bydło upiekło się żywcem

STRASZNA ZEMSTA ZDRADZONEJ KOCHANKI

Młoda Narwojszówna Staśka kochała gorąco Feliksa Lewko, za którego miała wyjść za mąż.

Tymczasem niewierny Lewko porzucił ją i zapomniał o niej.

Cała wieś poczęła teraz szydzić z Narwojszówny, pogardzonej przez kochankę.

Onegdajszej nocy zagroda

Feliksa Lewki w Zwierzyńcu, gm. Mickuńskiej, stanęła nagle w płomieniach.

Szalony żywioł zaatakował naraz dom, obory i stodoły, a wichura niosła na wieś snopy iskiei, grożąc zagładą wszystkim budynkom.

Niezaradni mieszkańcy wio-

ski w obłędnej trwodze przed utratą własnego dobytku nie chcieli zupełnie pomóc Lewce.

Pozostawiony własnej zapobiegliwości jeden człowiek nie mógł działać w walce z rozszalałym groźnym żywiołem.

Wszystkie zabudowania Lewki legły w zgliszczach.

Pastwą płomieni padło nawet bydło, które upiekło się żywcem, zapomniane przez zrozpaczonego gospodarza.

Zbrodniczą sprawczynią nieoczekiwanego nieszczęścia była Staśka Narwojszówna, którą też zaraz aresztowano.

Artystyczne zdjęcia

naszego grodu

Sekcja Miłośników Fotografii przy szkole Handlowej w Białymstoku, wypuściła nową serię widokówek naszego miasta.

Zdjęcia są wykonane artystycznie. Na specjalne wyróżnienie zasługuje fotografia Rynek Kościuszki w nocy — przy oświetleniu lamp elektrycznych.

Widokówki są do nabycia w „Księgarni Nauczycielskiej”, w „Księgarni Promień” i w sklepie przemysłu ludowego „Krajan”.

Szpieg czerwonych carów

skazany na 6 lat ciężkiego więzienia

Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Słonimie w dniu 20 b.m. rozpatrywał sprawę okręgowego Komitetu Komunistycznej partii Z. B. w Słonimiu.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Hirsz Rotszul pochodzący z Białegostoku i Włodzimierz Towpeko, mieszkańiec gm. traktowskiej b. kierownik sekretariatu P.W.R.K. w Mołodecznie.

Sąd skazał Hirsza Rotszula na 6 lat ciężkiego więzienia i Włodzimierza Towpeko na 4 lata ciężkiego więzienia za agi-

tację na rzecz ościennego mocarstwa, i za prowadzenie okręgowego komitetu K.P.Z.B.

Kwestarz uciśnionych księży litewskich

Zyskowny proceder oszusta

Katolickiego.

Wszędzie mile witano wygnańca. Ludność chętnie słuchała jego opowieści o strasznej niedoli pod masońskimi rządami i pełnemi garściami składała mu ofiary na akcję obronna księży litewskich.

O wędrownkach tajemniczego księdza dowiedziały się władze

bezpieczeństwa. Zarządzono dyskretnie śledztwo, które wykazało, że nie jest to ksiądz, tylko pomysłowy oszust, przybrany w sutannę, aby łatwiej otumaniać ludzi.

Ponieważ zachodzi obawa, że „ksiądz” zajmował się jeszcze i szpiegostwem, nazwisko jego trzymane jest w tajemnicy.

Bomba w hotelu

Panika wśród gości

Zagadka pochodzenia bomby nie rozwikłana

„Express Wileński” donosi: Służba hotelu Popowa, przy ulicy Zawalnej, sprząając pokój, zajmowany przez dwóch podróżujących przedstawicieli fabryki artykułów galanterijnych, znalazła w kącie niezwykłych kształtów paczkę.

Była to bomba.

W hotelu powstała panika. Goście pośpiesznie wydalali się z gmachu. Zawezwano policję, która, przy pomocy fachowców, ustaliła, że bomba zawiera ładunek gazów łzawiących. W jaki sposób bomba dostała się do

hotelu, jeszcze nie zbadano.

Portjer zeznał, że do pokoju komiwojażerów przychodził jakiś jegomość z pakunkiem pod ręką, a gdy opuszczał hotel — pakunku nie miał.

Do pomocy w śledztwie zawezwano żandarmerję, zachodzi bowiem przypuszczenie, że bombę zostawił w pokoju ów nieznanomy.

Sprawę wiktają zeznania komiwojażerów, którzy twierdzą, że nikt ich nie odwiedzał i o pochodzeniu zagadkowego przedmiotu nic nie wiedzą.

Gromady wilków

pojawiły się w kilku okolicach

Z inicjatywy p. Wojewody Kościalkowskiego starosta łomżyński p. Skarzyński zamierza w najbliższym czasie zorganizować wielką obławę na wilki z udziałem większej ilości myśliwych.

Wyjazd delegacji miasta do Krakowa

W sobotę wieczorem wyjechała z Białegostoku udając się do Krakowa na zjazd Związku Miast Polskich delegacja Rady Miejskiej w liczbie 4 osób z p. prezydentem Hermanowskim na

czelo.

Na zjeździe zostanie poruszona ciężka sytuacja miast pod względem ekonomicznym oraz szereg innych ważnych zagadnień.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1